

I.

Świat smakuje przyprawiony na ostro  
Kiedy bez skrępowania chwytasz go tak mocno  
Kolor, słowo, ruch dał, bilet do uniwersum  
Do świata samorealizacji, bez kompleksów  
Bez konspektów mamy wieczny brak planu  
I chociaż znamy cel, biegniemy po omacku  
Myślimy, czasem na moment jak zapałka, błysk  
Ogień, ciepło, spokój i wieczna zagadka  
Niby znamy drogę, ale czy na pewno?  
Niby wiemy, rozumiemy, lecz gubimy się tak często  
Próbujemy, dzielnie bijemy los prosto w twarz  
W niezliczonych bitwach, o w lustrze twarz  
O święty spokój na naszym odcinku drogi  
Mówię grzecznie "proszę, zejdz z mojego kawałka podłogi"  
Tup, tup, no dalej nogi, wzdłuż równika  
Dzisiaj terra incognita, jutrzejszy cel - galaktyka

[Skrecze]

II.

Wielkim wozem, drogą mleczną safari  
Kwiat wiśni w butonierce, tango na gwiazdnej sali  
Ślizg na fali, pod tęczą, w ciepłym deszczu  
Biały piasek pod stopami, wskazówki stanęły w miejscu  
Wieczny farciarz, tak myślę, że ktoś był łaskaw  
Powiedzieć "masz" i po głowie mnie pogłaskać  
He, patrzę na losy ludzi i przechodzę  
Sobie cichcem obok, by przypadkiem nie obudzić  
Patrzę na świat przez różne soczewki  
Domorośli detektyw, zaglądam pod podszewki  
Wkradam się za kurtyny, badam, rejestruję  
Potem wszystko na atomy rozkładam  
Buduję swoje metry kwadratowe, cierpliwie  
Mam nadzieję, że świat nie zwali się na głowę  
Biorę chciwie, łapczywie, bez opamiętania  
Kieszenie pełne snów, snów bez granic poznania

[Skrecze]